GONIEC KRAKOWSKI 70 fen.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 19·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 21·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Wtorek 9 marca 1920. Nr. 68.

Walne zwycięstwo wojsk polskich nad bolszewikami na froncie białoruskim.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 7 bm.: **Front litewsko-białoruski:** Wobec ponawiających się raz po raz ataków bolszewickich na nasz odcinek poleski i **wprowadzenia do działań coraz nowych sił, zebranych w pośpiechu z różnych stron, wojska sze przystąpiły do kontrataku,** z zadaniem usunięcia na dłuższy czas możliwości powtórzenia ataku na tym froncie. Nasz kontratak pod dowództwem pułkownika Sikorskiego **pomimo nadzwyczaj trudnych warunków terenowych,** przy rozpoczynających się wiosennych roztopach, **miał zupełne powodzenie.** Wojska bolszewickie zostały zewsząd, gdzie napadły, **odparte i zmuszone do cofnięcia się w popłochu, poza poprzednie swoje pozycye.** Punkty wyjścia dotychczasowych ataków przeciwnika, Koleńkowicze, Kozyra **zostały przez wojska nasze zajęte.** Sztab dywizyi zaledwie zdołał umknąć z Koleńkowicz, w pobliżu zaś **wzięto sztab brygady 17 dywizyi. Zdobyto pociąg pancerny** oraz materyał kolejowy, **kilka opancerzonych statków flotyli na Prypeci,** dużo materyału wojennego oraz ponad **1000 jeńców. Wszystkie kontrataki bolszewickie** na Koleńkowicze **odparto. Front wołyński i poleski:** Na froncie wołyńskim ostrzeliwał nieprzyjaciel przez cały dzień artyleryą Lwial (?). Na reszcie frontu wołyńskiego i podolskiego walki wywiadowcze. Rozległe roztopy na całym froncie utrudniają ogromnie wszelką działalność bojową. Pierwsz yzastępca szefa sztabu gen. Kuliński, pułk.

Represalie polskie wobec Czechów poskutkowały

Cieszyn (PAT.) Wobec wyrzucania robotników polskich w Zagłębiu Ostrawskiem z pracy przez robotników czeskich, ze strony polskiej zastosowano **tę samą metodę wobec Czechów w Karwińskiem i Trzyńcu. To poskutkowało.** Rokowania o obustronny pokój trwają i należy spodziewać się pomyślnego rezultatu zwłaszcza że komisya wpływa na uspokojenie. Pewne wyjaśnienie sytuacyi przyniosło wczorajsze rozporządzenie komisyi o **rozwiązaniu wydziałów gminnych czeskich, narzuconych siłą w czasie okupacyi** w Dąbrowie, Rychwałdzie, Porębie, Zabłociu, Wierzbicy i Orłowej. Zaprowadzono w tych gminach komisye administracyjne **z komisarzami** na czele. W znacznej części słusznym **żądaniom Polaków uczyniono zadość,** jednakże w Dąbrowie, Zabłociu i Rychwałdzie poczyniono **znaczne ustępstwa na rzecz Czechów.** Bezpieczeństwo publiczne w Zagłębiu Karwińskiem **zaczyna się polepszać. Żandarmerya zostanie poddaną dowództwu wojskowemu aliantów** (pułkownik francuski Mellier). **Żandarmerya czeska w Karwinie zostanie zredukowana.** Patrole lotne włoskie i francuskie i posterunki żandarmeryi pod komendą podoficerów alianckich, a w cieszyńskim pasie okupacyjnym milicya, zostaną zaprowadzone. **Konieczne jest** wzmocnienie siły wojska alianckiego dla zabezpieczenia porządku i spokoju w Zagłębiu. Komisya zajmuje się **ostatecznem ustaleniem warunków prawa głosowania,** wprawdzie należy skonstatować, że nastąpiło pewne uspokojenie umysłów, **konieczne są jednak wielkie wysiłki ze strony Polaków, aby nie dopuścić do zatargów,** a spokojną i pewną ufności w siły własne, postawą odeprzeć wszelkie zamachy na wolność i bezpieczeństwo ludności polskiej.

Ustanowienie komisyi gminnych w Cieszyńskiem.

Cieszyn. (PAT). Komisya międzynarodowa w Cieszynie wydała następujące rozporządzenie: Komisya administracyjna w Karwinie była zaskoczona od chwili objęcia władzy **licznymi protestami i przeciwko rozwiązaniu przez władze czeskie rad gminnych** w 6 następujących miejscowościach: Orłowa, Dąbrowa, Poręba, Rychwałd, Wierzbice i Zabłocie. Licząc się w miarę możności z życzeniami ludności i zważywszy, że jest zupełną niemożliwością zarządzenie nowych wyborów gminnych, co byłoby jedynym środkiem legalnym, zważywszy, że dla swobody plebiscytu pożądane jest, aby wszystkie części ludności każdej gminy **były reprezentowane w komisyach gminnych,** opierając się na jedynie wiarygodnym dokumencie statystyki z roku 1910, z uwzględnieniem zmian, jakie niewątpliwie zaszły wskutek przyrostu ludności w tych gminach, postanawia za zgodą komisyi międzynarodowej: 1) komisye administracyjne obecne **zostaną rozwiązane.** 2) Rady gminne tymczasowe (Gemeinde Kommission) obejmą w ich miejsce zarząd spraw gminnych w okresie działań plebiscytowych. Przewodniczący komisyi gminnych ob poprowadza sam jeden przed komisyą administracyjną. Członkowie komisyi gminnych są mu przydzieleni w roli doradców (Beirot). 3. Skład komisyi gminnych: Dąbrowa 24 członków, **z tego jeden komisarz Polak, doradców 11 Polaków, 12 Czechów, zastępcy 2 Poloków i 2 Czechów.**

Orłowa: 24 członków, komisarz Czech, doradcy 8 Polaków, 15 Czechów, zastępcy 2 Polaków i 2 Czechów.

Poręba 12 członków, komisarz Polak, doradcy 5 Polaków, 6 Czechów, zastępcy 1 Polak i 1 Czech.

Rychwał 24 członków i 1 komisarz. Jeden komisarz Niemiec, doradcy 12 Polaków, 12 Czechów, zastępcy 2 Polaków, 2 Czechów.

Wierzbice 12 członków, komisarz Czech, doradcy 2 Niemców, 4 Polaków, 5 Czechów, zastępcy 1 Niemiec, 1 Polak, 1 Czech.

Zabłocie 12 członków, komisarz Niemiec, doradcy 6 Polaków, 5 Czechów, zastępcy 1 Polak i 1 Czech.

4) Przewodniczący i członkowie, wchodzący w skład komisyi gminnych są mianowani przez komisye międzynarodowe na wniosek komisyi administracyjnej w Karwinie.

5) Komisya administracyjna sama ureguluje w najbliższym czasie obejście urzędowania przez te nowe komisye.

Podpisano: Flovers, Flipo, Bernezze, Akana. Powyższe postanowienia komisyi administracyjnej zostało zatwierdzone przez komisyę międzynarodową na posiedzeniu 5 marca. Za Anglię: Wilton, za Francyę: de Gagneville, za Włochy: Borsarelli, za Japonię: Yamada.

Bandyckie napady Czechów na Polaków!

Cieszyn. (PAT.) Wczraj popołudniu miało się odbyć zgromadzenie polskie w Hostach pod Cieszynem. Na zgromadzenie to **wpadło 20 żandarmów czeskich i grożąc strzelaniem zmusili zebranych do opuszczenia sali. Zebrani udali się pochodem do innej karczmy** tu przy granicy Citszyna i tam zgromadzenie odbyło się bez przeszkód.

Frysztat. Wczoraj w nocy Czesi napadli na domy polskich mieszkańców w Rychwałdzie. Okiennice i okna wyłamano i zniszczono, urządzenie domów zdemolowano. **Jedna dziewczyna zstała zranioną.** Czesi przyszli z **karabinami i rewolwerami.**

Koalicya wypędzi sułtana z Konstantynopola.

Paryż. (PAT.). Ag. Hav. donosi: „Matin" dowiaduje się z Londynu, iż **decyzye Anglii co do okupacyi Konstantynopola są wynikiem urzędowego stwierdzenia** wiadomości o rzeziach Ormian i o stanowisku gabinetu tureckiego, **które** jest bezwzględnie nacyonalistyczne. Londyński „Times" dowiaduje się, iż **Wilson jest również przeciwny zatrzymaniu sułtana w Konstantynopolu.**

—o—

Interwencya aliantów w Turcyi.

Paryż. (PAT.). Agencya Hav. donosi z Londynu: podają wiadomość, że Turcya utraci Tracyę i Smyrnę **wywołała w Turcyi poważne rozruchy, które zmuszają sojuszników do interwencyi wojskowych i morskich.** Venizlos popiera tę myśl. **Anglii azajmie wojskowo Konstantynopol** prosząc Francyę i Włchy o współdziałanie.

—o—

Enver pasza bolszewikiem.

Poldhu. (PAT.). Radio krak. Z Berlina donoszą, że Enver Pasza, który przebywa obecnie w Berlinie **ma zamiar oddać się na usługi rządu sowietów,** mianowicie pragnie on **wywołać ruch rewolucyjny w Afganistanie.** Tallaat Pasza przebywa w Niemczech.

Rumunia zawrze pokój z bolszewikami wspólnie z Polską.

Paryż. (PAT.) Ag. Hav. donosi: „Petit Parisien" podaje, że **Rumuni nie będą na własną rękę pertraktować ze rządem sowietów, lecz porozumią się z Polską i państwami bałtyckiemi.**

Państwa neutralne przystąpiły do Ligi narodów.

Lyon. (PAT.). Radio krak. Rada państwowa uchwaliła przystąpienie Szwajcaryi do ligi narodów 30 głosami przeciwko 6.

Lyon. (PAT.). Izba uchwaliła 31 głosami przeciwko 2 projekt ustawy w sprawie przystąpienia Holandyi do ligi narodów.

Lyn. (PAT.). Izba uchwaliła przystąpienie Szwecyi do ligi narodów 198 głosami przeciwko 48.

Lyon. (PAT.). Radio krak. Z Chrystyanii donoszą, że storting drzucił wniosek partyi socyalistycznej nie przystąpienia do ligi narodów. Natomiast uchwalno przystąpienie do ligi 100 głosami przeciwko 20.

Holandya nie wyda Wilhelma.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi: **Holandya powtórnie odpowiedziała odmownie na żądanie sojuszników odnośnie do Wilhelma II, uważając je za dnak rękojmię ścisłego dozoru nad b. cesarzem.**

Katastrofa lotnicza.

Poldhu. (PAT). Radio krak. Statek napowietrzny, odbywający lot z Kairo do Przylądka Dobrej Nadziei, rozbił się w piątek w Bitlamayo. Obaj lotnicy lekko ranni.

—o—

Jaki handel możemy prowadzić z Turcyą?

ROZMOWA Z P. ELKIATIBEM.

Warszawa, w marcu.

Kilka dni temu, jak donosiliśmy, przybyli do Warszawy z Konstantynopola wybitni przedstawiciele handlu tureckiego pp.: Abbas Elkiatib i Mohamed Errais.

W rozmowie z współpracownikiem „Kur. Pol." p. Elkiatib oświadczył, co następuje:

— Przybyliśmy tu w porozumieniu z posłem. Rzeczypospolitej Polskiej w Konstantynopolu p. Jodką, **dla nawiązania stosunków handlowych między Turcyą a Polską.**

Zaofiarować możemy Polsce cały szereg surowców, wełnę, bawełnę, tytoń, opium jedwab, figi, winogrona, orzechy i dywany .

Sami zaś reflektujemy na produkty przemysłu polskiego, a szczególniej **na odzież, obuwie, wyroby szklane i jubilerskie.** Towary te znalazłyby na rynkach tureckich zbyt szerszy i korzystniejszy, niż gdziekolwiek.

Aczkolwiek pokój z Turcyą nie jest jeszcze ratyfikowany, to jednakże nie przeszkadza to ożywionym stosunkom handlowym z państwami Zachodu. Do Konstantynopola przywożą kupcy angielscy, amerykańscy itp. całe stosy towarów, które są przeznaczone nietylko dla Turcyi, ale i dla państw ościenych. **Konstantynopol jest obecnie ośrodkiem handlu Zachodu z Wschodem, nawet Bułgaryą i Rumunią.** Główna zaś część towarów, przywożonych w kolosalnych ilościach do Konstantynopola jest przeznaczona dla Rosyi i niezwłocznie tam skierowaną będzie, gdy tylko warunki polityczne na to pozwolą. W tej dziedzinie Polska, oczywiście, nie ma możności, ani potrzeby konkurowania z innymi **natomiast w handlu wewnętrznym tureckim może osięgnąć bardzo poważne korzyści.**

Jak zapewnia p. Elkiatib niebawem zawita do Warszawy oficyalny przedstawiciel rządu tureckiego.

Wczoraj pp. Elkiatib i Errais złożyli wizytę Naczelnikowi Państwa i prezydentowi ministrów.

Peryodyczne dnie.

Kraków, 4 marca.

Znany beliński biolog i lekarz, dr. Wilhelm Flies, napisał wielkie, naukowe dzieło p. t. „Der Ablauf des Lebens", w którem udowadnia, że w rozwoju i ustawaniu życia ludzkiego niema nieregularności i że cały bieg życia ludzkiego jest ujęty w pewien rytm, że w życiu panuje peryodyzm, a okresy 23 i 28-dniowe są **stałem** zjawiskiem, wiążącem się jak ogniwa łańcucha, jako objawy substancyi męskich i żeńskich, z których jest złożone ludzkie ciało.

W całem życiu — pisze dr. Flies — jest widoczny podwójny takt, **rytm 23 i 28-dniowy, w którym następuje zmiana w organiźmie człowieka** i to zmiana nagła, bo i sam okres, jak powiedzieliśmy, kończy się nagle z upływem ostatniego dnia każdego peryodu. Rytmu tego nie odkryto tak długo, ponieważ te peryodyczne okresy przenikają się wzajemnie, tak, że skutkiem tego powstają **pozornie** nieregularne interwały.

Wyobraźmy sobie **dwa** zegary, o **nierównej długości godzin**, a każdy z nich ma wydzwaniać godziny w chwili, gdy wskazówka przebiegnie długość, wyznaczoną dla godziny. Oba zegary zostały puszczone w ruch **w tej samej cwili**, a jakże **różne** będą **chwile wydzwaniania godzin. Jeżeli** nie znamy **zasadniczych długości godzin**, nie uwierzymy, że mimo zupełnie nieregularnych uderzeń, jednak jest w tej pozornej przypadkowości, zupełna regularność.

Złożony dźwięk składa się z tonów zasadniczych, z których każdy daje zupełnie równe fale o stałym czasie trwania.

Te zasadnicze tony mieszają się w uchu ludzkiem i **dają pozornie nieregularny** przebieg krzywizny fal głosowych. Tak samo i w upływie ludzkiego życia, nieregularność jest tylko pozorna i tak, jak się Helmholzowi udało rozwiązać za pomocą fizycznej analizy zmieszane tony i wyprowadzić szlachetną linię tonu czystego, tak samo przeprowadził dr. Flies przy pomocy analizy biologicznej dowód, że istotnie owe okresy 23 i 28-dniowe pokrywają całą różnorodność ludzkiego życia.

Przed kilku laty obiegła wszystkie dzienniki notatka o 552-godzinnym śnie lotniczki angielskiej, panny Stochs, która spadła z samolotem na lotnisku w Hendon. Tak panna Stochs, jak i towarzyszący jej pilot nie doznali wówczas żadnych widocznych uszkodzeń, panna Stochs jednak zapadła momentalnie w sen, który trwał 552 godzin, poczem nastąpiło **raptowne** obudzenie. Nikt wówczas nie zastanawiał się nad tem, dlaczego ten sen trwał właśnie 552 godzin, czyli równo 23 dni, a przecież właśnie w tej cyfrze leży rozwiązanie całego fenomenu.

W pamiętniku znanego poety niemieckiego, Ottona Ludwiga, jest notatka, że miał ciężkie napady bólów reumatycznych w roku 1840, 11 i 22 maja. Poprawa zdrowia nastąpiła dopiero 3 czerwca, a 19 czerwca mógł znów wychodzić bez kuli. Różnice poszczególnych dat są pozornie nieregularne, wynoszą bowiem 11, 12 i 16 dni, ale mimo to istnieje zupełna harmonia, bo oto pierwszy atak miał miejsce 11 maja, a do pierwszego polepszenia (3-ci czerwca) upłynęło 23 dni, a od drugiego ataku reumatycznego (22 maja) do dnia drugiej poprawy zdrowia (19-go czerwca) równo 28 dni.

W organiźmie zatem naszym upływają czy odbywają się **stale** dwa peryody o odmiennej długości, a za każdym razem, gdy jeden z tych zegarów życia wydzwania swą godzinę, gdy jeden z tych okresów w rzeczywistości upływa, zmienia się nasze ciało.

Matka daje dziecku życie. Z uderzeniem następnej „godziny" ząbkuje dziecko po raz pierwszy, a zegar ten nasz życiowy wydzwania dalej z niezachwianą pewnością wydanie pierwszych dźwięków mowy, jak i moment stawiania pierwszych samodzielnych kroków w życiu. Niema tu przypadkowości — wszystko odbywa się we właściwym sobie czasie z niesłychaną precyzyą i to tak w życiu ludzkiem, jak w egzystencyi zwierząt i roślin. Jawienie się pierwszego pąka, chwila rozwoju kwiatu i moment, gdy kwiat więdnie i opada, wszystko to podlega temu samemu prawu okresowości. Ulegają mu nawet najniższe twory — bakterye.

Francuski uczony, Munc, zauważył, że parowanie ziemi w okolicy Paryża trwało od 28 marca do 25 kwietnia — zatem równo 28 dni. To parowanie, występujące **nagle** i zupełnie niespodziewanie, da się wytłumaczyć życiowym procesem bakteryi, wytwarzających saletrę. — Proces ten zaczyna się od wewnątrz, a w grę nie wchodzą tu bezwarunkowo żadne przypadkowe zewnętrzne zmiany temperatury, czego dowodem fakt, że większe grudy ziemi wydobyte w ciągu zimy i umieszczone w szafach, zaczęły parować w identycznym czasie, jak reszta ziemi. W tym samym czasie ustał także okres parowania.

Z tych danych wynikają trzy charakterysty-

DR. ADOLF KLĘSK.

Mowa ludzka.

Swego czasu, zastanawiając się nad pamięcią, wspominaliśmy, że przypominanie odbywać się może albo zupełnie bez wysiłku, albo też z pewnym wysiłkiem. W pierwszym razie dane wyobrażenie mamy nie jako zawsze gotowe do dyspozycyi w pamięci, w drugim uległo już ono częściowo lub całkowicie zapomnieniu. Ta łatwość przypominania sobie zależy w głównej mierze od częstości reprodukcyi. Tak n. p. bibliotekarz wyjmuje niemal mechanicznie z półek książki częściej poszukiwane, natomiast tych, o które rzadziej się pytają, musi dopiero szukać. Do wyobrażeń, które się stale pamięta, należą i części mowy, składające się na całość naszego mówienia. Każdy człowiek rozporządza pewnym zasobem słów, potrzebnych mu do codziennego użytku, a zasób ten jest bardzo indywidualny i różny. **Maksymilian Mueller** obliczył, że człowiek inteligentny posiada przeciętnie do użytku 3—4 tysiące słów, wybitny mowca 10.000, zwykły robotnik natomiast zaledwie kilkaset. Egipcyanie w swych hieroglifach mieli 900 wyrazów, natomiast **Szekspira** repertuar wynosił 15.000.

Mowy uczy się człowiek jako dziecko lub też potem obcych języków, jako dorosły. Dzieci mają ogromnie czułą pamięć wyrazową, uczą się też języków łatwo. Rozwój mowy u dziecka wykazuje typowe okresy: 1) okres języka pierwotnego, (giesty i wykrzykniki, nieraz naśladujące dźwięki natury); 2) okres rozwoju właściwej mowy. Ten znów rozwija się w ten sposób, że najpierw zjawia się pamięć słów i rozumienie mowy, bez zdolności mówienia, a potem dopiero tak zwana mowa ruchowa (powtarzanie słów), a wreszcie mowa samoistna. Człowiek niemy zastępuje mowę giestami, a giesta te uzupełniają także mowę, skąpą we wyrazy, u ludów dzikich i z tego też powodu n. p. Buszmani nie mogą się między sobą porozumiewać w nocy, bo tych giestów nie widzą. Ewentualnie mowę zastępować może pismo. Gdy uczymy się jakiegoś języka, to naukę tę ułatwia nam w znacznej mierze kombinowanie. Poznajemy n. p. ogólne zasady (gramatyka), uczymy się słówek i próbujemy mówić. Niestety, w każdym języku są tak zwane wyjątki lub właściwości i dlatego początkujący popełnia często błędy, choć mówi gramatycznie. Jeżeli n. p. ktoś uczy się po polsku i wie, że drugi przypadek od piec jest pieca, to przypuszcza, że od pies będzie piesa, a nie psa.

Z tego też powodu wprowadzono do nauki języków sposoby inne (n. p. **Berlitz**), przy ktorych zaczyna się odrazu mówić bez oglądania się na gramatykę, podobnie jak uczy się mówić dzieci. Sposoby te są dobre, gdy chodzi o szybkie nabycie pewnego ograniczonego zasobu słow do tak zwanego codziennego użytku. Kto chce jednak zawładnąć mową literacką, musi poznać dokładnie gramatykę danego języka, można bowiem mówić dobrze nawet obcym językiem, a mimo to nie znać jego ducha, co typowo na tłómaczeniach się obserwuje.

Z tego też powodu niektórzy uczą się specyalnie jakiegoś języka, aby módz czytać arcydzieła w oryginale, łatwiej bowiem jest jakąś mowę rozumieć, jak nią dobrze władać. Zdolność łatwej reprodukcyi wyrazów zowiemy swadą. Swada jest zdolnością ruchowej mowy i może nie stać w żadnym związku z jakością i treścią myślowego zasobu człowieka, może n. p. ktoś doskonale i płynnie, lecz zarazem i płytko mówić, podczas gdy nieraz bardzo mądry człowiek milczy lub też mówi bardzo źle. Ba, nawet nieraz poznajemy ludzi płytkich po tem, że mówią za wiele.

Bardzo często człowiek o wielkim zasobie myśli nie ma swady w mowie, ale ma ją w piśmie i dlatego nieraz wielcy mowcy muszą sobie najpierw mowę swoją napisać, a wielcy pisarze mówią skąpo i źle, choć piszą wspaniale.

Każdy język, używany obecnie, jest żywym, t. j. zmienia się ciągle (inaczej jak języki martwe), w przeciwieństwie do pisma, które zmienia się nieznacznie. Zmiany te są rozmaitej natury. Już w jednym i tym samym języku spotykamy wybitne różnice, n. p. lokalne, w postaci narzeczy i dyalektów, nie uwidaczniające się jeszcze w piśmie, lecz odczuwalne dla ucha. Te odmiany pochodzą z różnorodności akcentowania, wymawiania, przeciągania lub też tak zwanego upadku dźwiękowego, polegającego na fonetycznem skracaniu i upraszczaniu dźwięków, celem łatwiejszego i wygodniejszego wymawiania słów, przez co nieraz pisownia jest zupełnie odmienna od wymowy (język angielski). Do odmian języka przyczyniają się dalej wyrazy nowo stworzone, zamieranie starych, zmiana znaczenia słów, łączenie słów kilku w jedno, nowości, wprowadzone postępem techniki, medycyny, przemysłu i stosunków międzynarodowych.

Natomiast wyrazy, oznaczające przedmioty wycofane już z obiegu, zamierają. Pismo pozostaje zwykle przy tem mało zmienione i dopiero w pewien czas okazuje się konieczna potrzeba zwoływania ankiet, celem poprawy i zmienienia pisowni.

Natomiast nieraz szczep jakiś, oddalony od ziemi rodzinnej i żyjący wśród obcych, zachowuje pilnie czystość swego języka latami, tak, że potem mowa ta robi na rodakach w ziemi ojczystej wrażenie zabytku historycznego.

Przez stosunki z obcymi język nabiera zwykle dużo obcych naleciałości i psuje się, zatracając nieraz swojego ducha, lub nawet zmienia się z czasem zupełnie.

Języki dzielimy na jednozgłoskowe (chiński, wschodnio-indyjski, japoński i t. d.), dalej aglutynujące i fleksyjne. Przez język fleksyjny rozumiemy taki, który oznacza stosunki pomiędzy wyrazami za pomocą końcówek lub prefiksów, zaś w języku aglutynującym te stosunki wyrażane są przez t. zw. sufiksy, nie zlewające się z wyrazami.

Jest wielce prawdopodobnem, że każdy język przechodzi, czy też przechodził przez te trzy rodzaje, t. j. najpierw był jednozgłoskowym, potem aglutunującym, a w końcu fleksyjnym.

czne objawy: 1-o) że zmiany peryodyczne zjawiają się nagle; 2-o) że po dniach osłabienia następuje okres wzmożonej zdrowotności i 3-o) że okresy peryodyczne odnoszą się nie tylko do danego osobnika, lecz do wszystkich, złączonych z nim związkami krwi.

Mówiliśmy wyżej o poecie Ludwigu. Słowo atak (reumatyzmu) wyraża nagłość. Atak apoplektyczny, ataki kurczowe, napady bólu oznaczają to samo. Nikt nie pomyślał dotąd nad rozwiązaniem pytania, dlaczego wogóle nagle zapadamy na jakąś chorobę, a przecież okres 23 czy 28-dniowy również nagle się zaczyna i kończy. Dopiero ostatnia minuta sprowadza zmianę — wszystko jedno, na lepsze, czy na gorsze. Dziecko n. p. stawia pierwsze kroki samo zupełnie niespodziewanie, nie uczy się tego pomału. Po pewnym okresie zastoju następuje dalszy rozwój, jednak nie tak, że dziecko dziś robi jeden krok, jutro dwa lub trzy, lecz nagle zaczyna zupełnie chodzić. Obserwujmy dokładnie rozwój fizyczny dziecka, a zauważymy niechybnie ze zdziwieniem, jak raptownie rodzą się w dziecku rozmaite umiejętności.

Twierdzenia dra Fliessa odnoszą się jednak nie tylko do objawów fizycznych — uzasadnia on, że i myśli twórcze podpadają pod te same prawa, wszak ludzie nauki i sztuki niejednokrotnie są zdziwieni, że im nagle przychodzi do głowy myśl zbawcza, gdy nawet po długiem sumowaniu i zastanawianiu się utracili zupełnie nadzieję zrealizowania zamierzonej idei.

Archimedes tygodniami myślał nad sposobem obliczenia, ile złota, a ile srebra zawiera korona króla Hieratesa — wreszcie nagle w kąpieli wpadł na właściwy pomysł i dał wyraz swych myśli okrzykiem: Heureka! — znalazłem. Znany matematyk Gaus zanotował datę dnia, w którym rano o godzinie 7-ej, wstawszy z łóżka, znalazł rozwiązanie prawa indukcyi. Data ta była niewątpliwie datą upływu pewnego okresu jego życia, gdyż Gaus po upływie 262 okresów 28-dniowych nagle umarł. Franciszek Schubert umarł po 208 okresach 23-dniowych, od dnia 15 października 1815 roku, w którym stworzył cudowne dzieło. U Gausa widzimy tedy 28-mio, u Schuberta 23-dniowe okresy.

Czyżby i śmierć następowała z ukończeniem okresu?

Niewątpliwie tak. Często w ciągu bujnego zupełnie życia ginie nagle człowiek na udar serca lub mózgu, a nawet i w wypadkach choroby następuje śmierć nagle. Śmierć w okresach życia ludzkiego tak samo ma swe stałe miejsce, jak i chwila urodzin, a wszystko w całem życiu człowieka, wszystkie objawy są poszczególnemi przesunięciami na szachownicy powstawania i zaniku.

W takich dniach peryodycznych czujemy się zwykle osłabionymi, nie jesteśmy w pełni sił żywotnych. Dr. Fliess twierdzi, że wspomniana na wstępie lotniczka angielska, p. Stobes, spadła z samolotu właśnie w takim dniu i że gdyby nie to, nie byłby nerwowy wstrząs zmienił się u niej w sen, który ustał rowno po upływie 23 dni.

W dniach peryodycznych jesteśmy mniej zgrabni, niż zwykle, co zwłaszcza dla sportowców wszelkiego rodzaju powinno być wskazaniem do badania własnego organizmu i do unikania popisów w tych dniach krytycznych. Dr. Fliess jest przekonany, że skoro świadomość o istnieniu wspomnianych terminów dojdzie do szerokich warstw społeczeństwa, zmniejszy się znacznie liczba wypadków śmiertelnych.

Regularnie po dniach prostracyi duchowej, czy fizycznej, następują dnie wzmożenia się sił, weseleje duch, a życie wydaje się piękniejsze i różowsze lub lżej znosi człowiek biedę i nieszczęście.

Obserwujmy nasz organizm i notujmy dnie prostracyi, a przekonamy się z niemałem zdziwieniem, że przyczyny niepowodzeń, które uważaliśmy za główne źródło, nie są niem w rzeczywistości.

Ciekawą historyę ze swej praktyki lekarskiej podaje dr. Flies. Oto miał pacyenta, który zjawiał się u niego regularnie około 22 listopada zawsze o poradę lekarską. Raz miał katar, to żołądek zepsuty, to znów wrzód i t. p. Wypytywany przez dra Fliesa, oświadczył, że 22-gi listopada był dniem urodzin jego ojca. Pewnego roku nie zjawił się wcale, a wezwał dra Fliesa dopiero dnia 23 stycznia następnego roku. Był to dzień śmierci matki pacyenta, która zmarła 38 lat temu. Po wkrótce potem przeprowadzonej operacyi ślepej kiszki czuł się pacyent niezwykle dobrze, co dra Fliesa zaniepokoiło, gdyż tego rodzaju stan, znany pod nazwą euphozyi, nic oznacza nic dobrego, a zwykle po nim następuje nawrót ku chorobie. Istotnie dnia 16 lutego przyszła silna gorączka z krwiotokiem z nosa, a następnie wrzód brzuszny, który jednak, bez szkody dla organizmu i bez pomocy lekarskiej, pękł sam. Dzień ten — 17 lutego — był dniem urodzin matki pacyenta. Choroba zaczęła się w rocznicę śmierci matki, a minęła w rocznicę jej urodzin; okres dat z życia ojca został zepchnięty okresami z życia matki. Pacyent, którego uderzyły pytania lekarza i któremu dr. Flies wyłożył swą teoryę, oczekiwał z niepokojem przyszłego 22-go listopada, który był dla niego zawsze dniem krytycznym, dzień ten musiał jednak bez tragedyi — jednakowoż nieubłagane prawo okresowości wzięło w tym dniu swój haracz, bo oto 22-go zmarł mój pacyent nagle na udar serca. Wuj ten urodził się także 22-go listopada.

Ciekawa jest ta teorya dra Fliesa, czy jednak biolog ten nie stawia zbyt ryzykownej tezy? — Kto wie. Zwłaszcza w dziedzinie biologii, wiemy jeszcze stosunkowo nie dużo, a i to już, co ludzkość zbadała, graniczy dla laików z cudownością. Próbujmy więc obserwować nasz własny organizm i jego objawy, strzeżmy się jednak wysnuwać z naszych badań niezachwianych konsekwencyi, pesymistycznych zwłaszcza, wszak wyżej przytoczony wypadek dorocznego pacyenta z 22-go listopada uczy dowodnie, że przewidywania tragiczne nie koniecznie się spełniają. **Dr. S.**

Z przedmieścia Krakowa.

Bochnia, w marcu.

TSL. Kółko amatorskie. — Koncerty. — Deputaty i podwyżki urzędnicze. — Rezygnacya zast. burmistrza. — Nieudolność czy niedbalstwo Magistratu.

W ostatniej korespondencyi zwróciłem uwagę na sen letargiczny TSL. Dziś z radością donoszę, że sen ten już minął. Tow. Szkoły Ludowej zorganizowało szereg odczytów literatów krakowskich na tematy bardzo ciekawe i aktualne. Wykłady rozpoczął p. Pietrzycki, zaznajamiając naszą publiczność z poezyą antyczną, ilustrując swój wykład znakomitemi tłomaczeniami własnemi.

Dało też znak życia o sobie tutejsze Kółko dramatyczne, wystawiając, na dochód funduszów plebiscytowych w dniach 21 i 22 bm. dwa jednoaktówki Dobrzańskiego: „Podejrzana osoba“ i „Wujaszek Alfonsa“, oba razy przy rozsprzedanej sali. Po wystawieniu przez Kółko dramatyczne w grudniu ub. roku sztuki pt.: „Szaławiła“, sztuki granej przepysznie tak o ile chodzi o grę artystów i tempo, spodziewaliśmy się, że dyrekcya Kółka, mając do rozporządzenia wprost znakomite siły, nie będzie miała odwagi wprowadzać na scenę rzeczy bezwartościowych i przestarzałych. Stało się inaczej. Czy nie szkoda marnowania sił dobrych, dla rzeczy bezwartościowych, to pytanie jakie zadawaliśmy sobie, my widzowie? Że szkoda to pokazały te dwa przedstawienia. Artyści grą swą, z bardzo małymi wyjątkami, bez zarzutu, nie potrafili jednak zatrzeć wad czy „Podejrzanej osoby“ czy „Wujaszka“. Czuło się, że grali bez przejęcia, że grali sztuki im narzucone. I jeśli niczego nie można było zarzucić grze takich amatorów jak wybijającej się na plan pierwszy zawsze pnie Doering, czy p. Stochowej, z paniem: pp. Wawrawskiemu, Redlowi. Wejdowskiemu czy Stodłowi, to natomiast gra niektórych, wobec bijącego w oczy zupełnego braku umiejętnej nowoczesnej reżyseryi — dość dużo pozostawało do życzenia. Kieruję więc apel do Dyrekcyi Kółka: prośbę o lepsze, dobre, nowe rzeczy, do których artyści tut. dorośli zupełnie, prosimy o lepszą reżyseryę, która potrafi pokierować słabszymi.

Mieliśmy też w bieżącym tygodniu dwa koncerty Namysłowskiego. Orkiestra tak zgraniem swym, jak doborem granych utworów zastosowanym do jej zespołu porwała słuchaczy.

Urzędnicy powiatu bocheńskiego tą drogą proszą o wydanie wreszcie przyznanego im deputatu żywnościowego za styczeń i luty, a cukru jeszcze za grudzień ubiegłego roku, boć przecież samem rozporządzeniem ministeryalnem żyć nie będą. Pragnęliby też urzędnicy odgląd w całości uchwalone przez Sejm podwyżki poborów, których dotąd, mimo ogłoszonego już dawno w „Monitorze“ rozporządzenia co do terminu wypłaty na 20 II. jeszcze nie otrzymali.

W tut. Magistracie zajść ma bardzo ubolewania godna zmiana. Oto zastępca burmistrza p. radca Windakiewicz, na którego barkach spoczywała prawie cała miejska administracya, zrezygnował z tego go stanowiska. Jak nie dziwimy się p. Windakiewiczowi ze względów osobistych, że do tego kroku się posunął, tak z drugiej strony mamy nadzieję, że Rada miejska do tej niepowetowanej niepowetowanej straty, ze względu na dobro miasta.

Ze względu też na dobro miasta ostrzegamy Magistrat przed konsekwencyami zapowiedzianego już dalszego podwyższenia przez tut. rzeźników cen mięsa. Jeśli cena będzie podwyższoną anormalnie (bo już dziś wyższą jest niż w Krakowie) to będzie wina nieudolności lub niedbalstwa Magistratu który z obywatelstwem i obroną jego zupełnie się nie liczy, licząc się natomiast więcej z sympatyami rzeźnickich paskarzy. Podwyższą ceny rzeźnicy tylko za zgodą Magistratu z jawną czy z milczącą, bo gdyby Magistrat, zamiast zajmować się np. sprowadzaniem tytoniu, zająl się otwarciem choć dwu jatek miejskich, to samowolę rzeźników by złamał. Zwracając uwagę Magistratu, ostrzegamy! **K.**

KINEMATOGRAF.

Zbiory.

W wczesnej młodości zbieramy kamienie, świecidełka, potem marki, rośliny. Doszedłszy do rozumu zbierają niektórzy pieniądze, i ci najlepiej robią. Są jednak i waryaci, którzy zbierają książki i obrazy.

Mam takiego waryata przyjaciela. Zbiera on obrazy. Znają go już wszyscy handlarze obrazów, antykwarze i fabrykanci ram. Zjawienie się jego w „interesie“ witają oni cierpką uwagą:

— Ist schojn gekimmen!...

Towarzyszy temu wzgardliwe odęcie ust, a czasem i nieznaczne splunięcie na bok.

Jak z tego szan. Czytelnik w bystrości swego umysłu łacno wywnioskować może mój przyjaciel nie należy do rzędu klientów bardzo pożądanych.

Wchodzimy do jednego z przybytków sztuki przy ulicy Floryańskiej. U wejścia wita już nas sakramentalne:

— Ist schojn gekimmen!...

— Sztyl! — odzywa się drugi głos w ciemnej głębi kantoru. — Halte pisk!... vielleicht kaaft wus der zwcite!...

— Dzień dobry! — mówi niezrażony pomrukami mój przyjaciel. — Ma pani co nowego dla mnie pani Katzenellenbogen?

— U mnie zawsze jest co nowego, a co pan życzył

— Ma pani Sichulskiego?

Kupcowa cmoknęła ustami lubieżnie.

— Czemu nie? Un był przed tygodniem! Sichulski? hoerste... Ja za Sichułę dam panu pół mojego sklepu!... Sichułe nie ma — wiszło!...

— Tondos jest?

— Co nie ma bicz? Był jeszcze przedwczoraj, oj! co za Tondos! jaki śliczny Tondos!...

— A Kossak?

— I on tu był!... tu wszystko bywało! Ale ja pana co powiem!... Kup pan Antoniego Sęk, jakie un konie robił!...

— Ja znam pana Sęka!...

— Jak to dobrze, że pan jego zna!... To niech pan mu powie, żeby on tylko konie malował!... Jego przyszłość jest tylko na koniu!... To ja mówię, ja pani Katzenellenbogen skład obrazów i fabryka ram od najdroższych do najtańszych!... Sęk a kon to jest jedno!...

Mój przyjaciel nie słuchał wywodów handlarki o sztuce. Od chwili buszował już przy drugim końcu lady. Aż wreszcie wyciągnął niewielki obrazek i patrząc z wyrzutem w jej oczy rzekł:

— A pani mi nic o tem nie mówiła!... Fałat!...

Kupcowa ściągnęła brwi dumnie.

— Nu co jest? Ja miałam się panu opowiadać, że mam tego Fałat u siebie? Pan go i tak nie kupi!...

— Kupię! — zawołał mój przyjaciel gorączkowo — daję 300 koron z miejsca!...

— Niech się pan tak nie rzuci ze swoje 210 polskich marek!... Ja, żebym chciała ten Fałat pokrajać od góry do dołu na 3 kawałki, to jeszcze za każdego kawałek dostanę 300 koron albo 210 polskich marek.

Teraz i ja wtrąciłem się do dyskusyi i rzekłem:

— A gdyby pani tego Fałata pofalaciła w innym kierunku nie zgóry do dołu, ale podłużnie, i nie na 3 kawałki ale na sześć!... Co?

— I to może bicz!... Ja się będę namyślić nad pańskiego projektu!...

— Namyśl się pani, bo projekt niezły!... A na firmie swego interesu wywieś nie „Sztuka dla sztuki“, lecz „Sztuka na sztuki!...“ **Kruk.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. **8** Marca

Św. Jana Boż.

Wschód słońca 7·10

Zachód słońca 6·35

Długość dnia 11·12

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek. „Wieczór klasyczny“.

TEATR „BAGATELA“.
Poniedziałek: „Gra serc“.

TEATR POWSZECHNY.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmanna“.

OPERETKA W NOWOSCIACH.
Poniedziałek: „Targ na dziewczęta“.
Wtorek: Premiera „Manewry jesienne“.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).
Poniedziałek. Józef Flach: „Poeci-wykolejeńcy“, cz. 9-ta: Przybyszewski.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. Rynek główny. Linia A—B L. 39.
Poniedziałek, prof. dr Stan. Kot: „Z dziejów literatury polskiej“ (I. Początki nowoczesnej kultury polskiej).

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W KRAKOWIE.
Poniedziałek: „Z zagadnień filozofii przyrody“ prof. dr B. Szyszkowski.

—o—

Od stu lat nie było tak wczesnej wiosny w Polsce!

Z Dyrekcyi Obserwatoryum astronomicznego donoszą nam: 5-go marca zanotowano w Obserwatoryum temperaturę powietrza +19°1 C. (o godz. 5 i pół popol.), zaś 6-go marca +18°1 (około godz. 3-ej). Od czasu jak w Krakowie prowadzone są regularne spostrzeżenia meteorologiczne tj. od stu blisko lat, nie zaobserwowano jeszcze ani razu w Krakowie tak wysokich temperaur w tak wczesnej proze roku. Wprawdzie również w zeszłym roku termometr podniósł się do 18°9 w pierwszej połowie marca, ale nastąpiło to w tydzień później. Według danych statystycznych zazwyczaj przy wysokich temperaturach **w marcu i kwietniu dacy nad ciepłem,** natomiast średnia temperatura czerwca obniża się o 1 do 2 stopni.

Sytuacya w Portugalii poprawiła się.

Lyon. (PAT). Radio krak. „Temps“ donosi z Madrytu, że według zeznań podróżnych **sytuacya w Portugalii znacznie się poprawiła.** W sobotę kursowała na wszystkich liniach znaczna liczba pociągów. Delegaci związków kolejarzy wezwali **swych kolegów do podjęcia pracy.** Jest nadzieja, że od niedzieli będzie ruch kolejowy normalny. Natomiast strajk funkcyonaryuszy pocztowych trwa dalej. **Rząd liczy jednak na poparcie ze strony wojska, przy jego pomocy da się utrzymać normalną służbę. Ale i ten konflikt** będzie prawdopodobnie wkrótce załagodzony.

—o—

Dyamentowe wesele.

(m-m) Wiedeńskie pisma notują, iż teściowie profesora Maksa Guttmanna. Henryk i Adela Karmel obchodzili rzadką, a wzruszającą uroczystość dyamentowego wesela. Stuletni prawie „państwo młodzi“ święcili 75-letnią rocznicę swych zaślubin w gronie dzieci, wnuków i prawnuków i praprawnuków. Staruszkowie cieszą się doskonałem zdrowiem i świeżością umysłu.

WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH, które odbyło się wczoraj w sali magistratu wybrało następujący nowy zarząd: **Prezes:** Red. Beaupre (Czas). **Wiceprezes:** R. Wojczyński. **Sekretarz:** W. Korolewicz (Naprzód) **Skarbnik:** R. Bassara (Czas).
Wydział: Wojc. Dąbrowski (Kuryer Ilustr.) Stankiewicz (Goniec), Długołęcki (Goniec), Haecker (Naprzód), Jastrzębski (Naprzód), Grzywiński (P. K. T.) Mróz (Nowa Reforma), Zechenter (Głos Narodu). **Komisya skontrująca:** Nowiński, Prokesz, Mleczko.

74 SZARADY DO NAGRODY, z powodu braku miejsca umieścimy we wtorek nr. 69.

WIECZÓR PIEŚNI ALEKSANDRY SZAFRAŃSKIEJ. P. Szafrańska zgotowała słuchaczom wczorajszego koncertu prawdziwą biesiadę artystyczną. Artystka rozporządza wielkim głosem mezzosopranowym o nadzwyczaj rozległej skali i przepięknej barwie barytonowej w dolnym regestrze, a włada nim w prost z mistrzostwem. Podziwienia godną jest jej niezwykła wprost inteligencya muzyczna i wszechstronność, z jaką potrafi się wczuć w najodmienniejsze nastroje. Od klasycznej linii w pieśniach szkockich Beethovena przez romantyzm Schuberta, swojską miłą w pieśniach Moniuszki, aż do impresyonizmu Debussy'ego wszystko w tyle i odcieniu znalazło w niej jak najwierniejszą interpretatorkę. Nawet tak powszechnie znane pieśni jak „Znaszli ten kraj“ w ustach artystki nowego nabierały czaru.

Dziwić się tylko należy, że śpiewaczka o takiej kulturze artystycznej, mogąca śmiało rywalizować z najsłynniejszemi pieśniarkami Europy, marnuje się poprostu w Krakowie zamiast zabłysnąć jako gwiazda pierwszej jakości na szerszym widnokręgu.

Publiczność krakowska wbrew swemu zwyczajowi przyjęła krakowską śpiewaczkę owacyjnie, a oklaskom i naddatkom nie było końca. **Zast.**

POPIERANIE CZY TEŻ UTRUDNIANIE ODBUDOWY PRZEMYSŁU? Z wielu stron dochodzą nas skargi na inspektorat węglowy, który zupełnie lekceważy sobie słuszne żądania przemysłowców krakowskich. Liczne podania o przydział potrzebnego węgla czy koksu stale pozostają bez odpowiedzi, w najlepszym razie odpowiada się lecz odmownie. Do redakcyi naszej zgłosił się p. Malina właściciel wielkiego warsztatu odlewarskiego, któremu inspektorat bez powodu odmówił przydziału koksu mimo, że wykazał się odpowiedniemi dokumentami i urzędownie stwierdzono jego roczną produkcyę — jak na nasze stosunki — wielką. Sądzimy, że powołane czynniki wglądną w tę sprawę i ułatwią naszym przemysłowcom ich ciężką pracę.

O POMOC DLA NIESZCZĘŚLIWEGO INWALIDY L. F. apeluje Redakcya nasza do publiczności. Idzie o los człowieka, który w służbie dla odrodzonej Ojczyzny sterał swe siły, i dziś kaleka i nędzarz znalazł się niemal na bruku. Wszystkie datki przyjmuje Administracya nasza pod „Inwalida L. F.“.

ODNOŚNIE do sprawozdania z rozprawy odbytej w dniu 4 bm. przed Sądem przysięgłych dr Vorzimmer jako obrońca z urzędu oskarżonego Piotra Prymasa z Chrzanowa prostuje, że tenże nie został skazanym na 1 rok ciężkiego więzienia, lecz na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych został on uwolnionym od winy i kary, gdyż rozprawa wykazała zupełną niewinność Prymasa.

LICHWA KINOWA. Do różnych paskarstw przybywa **zdzierstwo kinowe, które przybrało w ostatnich czasach rozmiary niebywałe. Zarządy kin, (z jedynym chwalebnym wyjątkiem kina „Wanda“ i „Uciechy“), w krótkich odstępach czasu podwyższają stopniowo ceny miejsc. Co kilka dni cennik przy okienku zdobi nowy „pasek“ (nomen-omen) papieru cenami zmitnionemi in plus.**

Podwyżka stoi zwykle w odwrotnym stosunku d „wartości“ kina i „sztuk“ wyświetlanych.

Rekord osiągnęło może dość obskurne kino „Lubicz“, które nie mogąc paskarstwa inaczej upozorować, z szeregu krzeseł II. miejsca porobiło jakieś I. miejsce bliższe, drąc za to z publiki 6 koron a po kilku dniach nawet 7 K. Wyzysk kinowy jest tem karygodniejszy, że ofiarą jego pada z reguły młodzież, element — jak wiemy — bezkrytyczn yi niedoświadczony, który bezkarnie pozwala się łupić.

Możeby władze, albo Urząd walki z lichwą zajął się i tym paskiem. Najlpszy dowód, że można istnieć i bez podwyżki cen, mamy na kinach „Wanda“ i „Uciechy“, które z pewnością do swoich przedstawień nie dokładają, a cen nie podwyższają.

PRY URZĘDZIE POCZTOWYM W ROKICINACH powiat Brzeziny województwo Łódź otwarto urząd telegraficzny i telefoniczny dla użytku powszechnego.

(m-m) **NAJMŁODSZA LOTNICZKA.** Jak donoszą w kołach francuskich budzi wielkie zainteresowanie 14-letnia Andree Farman, córka znanego lotnika Maurycego Farmana. Jest ona jedną najmłodszą lotniczką na świecie, a zarazem jedna z „najstarszych“ albowiem już przed 11 laty odbyła pierwszą podróż powietrzną razem z ojcem. Od roku już mała Andree samodzielnie kieruje aparatem i towarzyszy ojcu w jego wyprawach nie jako pasażerka, ale jako wytrawny doskonale oryentujący się pilot. Ostatnio sama jedna przez trzy godziny kierowała aeroplanem i praca ta w zupełności powiodła się jej. Chociaż nie otrzymała dotychczas dyplomu lotniczego, posiada wszystkie wiadomości potrzebne lotnikowi, które praktyce zastosowuje z zadziwiającą bystrością i przytomnością umysłu.

MAPY NASZYCH KRESÓW. (?) Nakładem księgarni S. T. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły z druku dwie mapy terenów, którymi najbardziej obecnie zainteresowane jest społeczeństwo polskie. Jedna z tych map, opracowana przez prof. T. Golachowskiego, przedstawia Śląsk Górny, Cieszyński, Trenczyńskie Górne, Orawę i Spisz na podstawie spisu ludności z r. 1910. Mapa ta zawiera porządną tabelę ludności tych obszarów w podziale na narodowości i ustosunkowaniu procentowem oraz tabela wytwórczości węgla kamiennego w polskich zagłębiach węglowych. Druga mapa prof. Popiołka i T. Golachowskiego, większa rozmiarami od pierwszej, w której teren rozdzielenia narodowościowego zaznaczony jest jedynie barwami obrazuje te same obszary. Obie mapy są opracowane i wydrukowane bardzo starannie, przejrzystość ich, dzięki umiejętnie zastosowanym barwom, pozwala każdemu zoryentować się łatwo w kwestyach narodowościowo spornych.

„KRAKOWSKI PRZEGLĄD TEATRALNY“ Ruchliwe wydawnictwo „Krak. Przeglądu Teatralnego“ znaczy swą pracę wydawniczą tak pod względem redakcyjnym jak i graficznym coraz większemi sukcesami. I tak w zeszycie 10 rocznika II widzimy ilustracye nieustępujące wykonaniem szwajcarskim i francuskim reprodukcyom, w czem jest po części zasługa sumiennych prac Drukarni Związkowej. Na tytułowej stronie widnieje portret ulubieńca publiczności art. dram. „Bagateli“ p. Brzeskiego, wewnątrz zaś wśród artykułów literackiej, informacyjnej a razem wziąwszy zajmującej treści, zdobią całość podobizny autora „Kaina“ Teodozyi Wandyczowej, primadonny „Nowości“ i w dziale kino-teatrów, Poli Negri, jako Madame Dubarry. Estetyczne to wydawnictwo spotkać można coraz częściej w domach inteligencyi i miejscach życia publicznego środkowujących.

Hygiena a moda.

ANGIELSKI HYGIENISTA W OBRONIE GORSETU. — DEKOLTAŻ SPRZYJA POWIĘKSZENIU GRUCZOŁU TARCZYKOWEGO.

Kraków, 28 lutego.

(m-m) O szkodliwym czy zbawiennym wpływie najnowszych mód kobiecych na zdrowie pisano już bardzo wiele, wysuwając wszelkiego rodzaju pro i contra, omawiając gorsety, dekolty, woalki, cieńkie pończochy, wysokie obcasy i t. p. Angielski hygienista, sir James Cantlie, który specyalnie interesuje się kwestyą toalety kobiecej, wystąpił ostatnio w „Daily Mail“ z artykułem w sprawie stosunku mody do wymogów hygieny. Zapatrywania jego są wielce oryginalne i zasadniczo różnią się od utartych już w tej mierze poglądów. Przedewszystkiem występuje on w obronie gorsetu. Oświadcza mianowicie, że pożytek tego szczegółu toalety kobiecej ujawnił się dlań dopiero w krajach tropikalnych, gdzie Europejczycy podlegają z łatwością chorobom wątroby. Cantlie zaobserwował, że na wątrobę zapadają głównie mężczyźni, a prawie nigdy kobiety, chodzące w gorsetach. Obserwacyę tę popiera sir Cantlie faktem, że żołnierze, noszący szkocką „spódniczkę“, odporniejsi są na cierpienia kiszek i wątroby.

Stając w obronie atakowanego przez ogół hygienistów i lekarzy gorsetu, Cantlie jednocześnie wypowiada bezwzględnie wojnę dekoltowanym sukniom. Twierdzi on, że moda obnażania szyi przyniosła ze sobą wydatny przyrost wypadków „wola“ (struma). „Pośród 500 pacyentek moich, które badałem w ostatnich czasach — powiada sir Cantlie — 67 ma nienormalnie wydęte szyje. Ta obrzmiałość pozostaje w związku z powiększeniem gruczołu tarczykowego. Struma (wól) jest chorobą pospolitą w okolicach górskich, ale w Londynie występowała dosyć rzadko. Jeżeli wypadki chorobowego obrzmienia szyi stają się coraz częstsze — to przypisać to należy upartemu obnażaniu szyi, biustu i ramion. Im bardziej popularyzuje się „goła“ moda, tem częściej lekarz ma do czynienia z powiększeniem gruczołu tarczykowego. Dekoltaż jest modą dla zdrowia wręcz szkodliwą“.

NADESŁANE.

DO SPRZEDANIA suknia popielata ubierana futrem. Wiadomość: Zyblikiewicza 18 II. p. drzwi naprzeciw schodów, od godz. 1 do 4-tej.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.